

Miłosz Babecki

Trójwymiarowe osobowości w cyfrowej mgle Three-dimensional personalities in a digital fog

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 11/2, 91-97

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Miłosz Babecki

Trójwymiarowe osobowości w cyfrowej mgle

Three-dimensional personalities in a digital fog

Randi Zuckerberg, *Dotscomplicowane. Jak rozplątać nasze życie w sieci*, tłum. L. Grzegorzka, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2014.

Słowa kluczowe: platformy społecznościowe, wirtualne środowisko, trójwymiarowa osobowość, Randi Zuckerberg

Key words: social platforms, virtual environment, three-dimensional personality, Randi Zuckerberg

Lekturę publikacji, których tematyka dotyczy nowych mediów i tego, w jaki sposób powiązana z nimi technologia rzutuje na globalną egzystencję wszystkich podłączonych użytkowników, porównać można do porannego spaceru w parku spowitym nieprzeniknącą mgłą. Podążając gdzieś o wczesnej porze, w naprawdę gęstej mgle, spacerujący spostrzega co prawda swoje ciało, lecz rozpoznawanie kształtów otaczających go drzew lub choćby nawet ich konturów, nie wspominając o wiodącej gdzieś ścieżce, nastęcza nie lada trudności. Potrzeba zatem czasu, aby opadająca mgła odsłoniła przed spacerującym otaczający krajobraz. Czasu, którego niestety wielokrotnie na to oczekiwanie brakuje. Lektura to metaforyczne przenikanie mgły w nadziei na to, że czytający dostrzeże w końcu wyraziste kształty bądź obrazy. Jednakże gdy tematyka dotyczy przemian wynikających z ewolucji technologicznej, której jesteśmy podmiotami i świadkami, po przeczytaniu ostatniej strony nie krystalizuje się konkretna wizja tego, co z transformacji miałyby wynikać. Być może zatem jednym ze sposobów na przenikanie metaforycznej mgły jest poszukiwanie punktów odniesienia pozwalających w przybliżeniu określić przemierzony dystans oraz wskazać najistotniejsze znajdujące się na drodze punkty.

Metafora spaceru we mgle wydaje się szczególnie sensotwórcza po lekturze książki pt. *Dotscomplicowane. Jak rozplątać nasze życie w sieci* autorstwa Randi Zuckerberg, poświęconej w części tylko najbardziej globalnie znanemu portalowi społecznościowemu, w większym zaś zakresie społecznym i kulturowym konsekwencjom wynikającym z postępującego medialnego zapośredniczenia ludzkiej egzystencji – od jej początku do nieuniknionej śmierci. W książce Zuckerberg, uczestniczącej w projekcie znanym dziś jako Facebook.com, uchwytnych jest kilka kluczowych dominant tematycznych, pośród których najważniejsze to: społeczne znaczenie technologii urastającej do rangi języka przyszłości, zanik sfery intymnej, egzystencja w świecie ciągłego dostępu, wirtualizacja materialnych stałych, kreacja nowego typu trójwymia-

rowych osobowości. Kierunku, dynamiki i konsekwencji żadnego z procesów denotowanych przez wymienione deskrypcje nie sposób dziś przewidzieć, gdyż nadal spowija je gęsta technologiczna mgła. Można jednak próbować się o nich wypowiadać, spoglądając za siebie w poszukiwaniu punktów odniesienia. Te zaś stanowią wcześniej publikowane rozważania i analizy, których autorzy podejmowali wysiłki precyzyjnego opisywania zachodzących w ich otoczeniu przemian, ulegając pokusom, jakie skutkowały powstawaniem tzw. błędów Elula. Błędy te, jak wspomina Paul Levinson, polegały na nazbyt krytycznym ocenianiu aktualnych w danym momencie dziejowym zdobyczy i rozwiązań technologicznych, bez dostatecznej wiedzy o spektrum wynikających z posługiwania się nimi konsekwencji. W medioznawstwie w formułowaniu tak krytycznych ocen wobec technologii prym wiódł, jak się wydaje, Jacques Elul, zajadłe krytykujący technologiczne gąsienice, zanim w ogóle miały szansę stać się motylami¹.

Choć przed popełnianiem błędów Elula nie ustrzegli się także medioznawcy poświęcający swoją uwagę tradycyjnym mediom, to szczególnie wiele popełnili ich teoretycy i analitycy technologii cyfrowej w jej sieciowym wariancie. To tworzony przez nich kontekst jest szczególnie istotny przy lekturze publikacji, do których zaliczyć można książkę Randi Zuckerberg. Autorka próbuje w niej bowiem uchwycić istotę przemian pozycjonujących globalną społeczność w erze mobilności, w czasie, w którym ludzkość stopniowo uwalnia się od materialnych nośników informacji, alokując je do niewidocznych, lecz istniejących i charakteryzujących się nieskończoną pojemnością wirtualnych chmur i wskazać, jak tego rodzaju alokacja wpływa na szereg procesów komunikacyjnych usystematyzowanych niegdyś przez Denisa McQuaila. Lektura rozważań Zuckerberg, których formą podawczą jest nazbyt często dyskurs popularny, nie owocuje krystalizującym się w świadomości czytelnika spójnym światobrazem podporządkowanym logice sieci. Wymaga wszak kontekstu, bez którego jest jedynie zbiorem ciekawostek i obrazków dotyczących funkcjonowania portalu społecznościowego jej brata.

Tworzenie kontekstu nie może polegać na przywoływaniu podobnych, lecz pochodzących z innego czasu historycznego ciekawostek i obrazków. Tego rodzaju postępowanie byłoby niczym innym niż żonglerką datami i łączonymi z nimi faktami. W rozpraszaniu metaforycznej mgły kluczową rolę odgrywają zdezaktualizowane aksjomaty kategoriycznie wykluczające możliwości eksploataowania technologii, o których pisze Randi Zuckerberg. Tu jednak zastrzec należy, że nie sama falsyfikacja aksjomatów pozwala lepiej rozumieć znaczenie przemian, lecz uzasadnienia owe aksjomaty legitymizujące.

W poszukiwaniu odniesień stanowiących kontekst dla ocen znaczenia i funkcji mediów społecznościowych w najnowszej rzeczywistości sięgnąć warto choćby do wydanej w 1995 roku publikacji Clifforda Stolla pt. *Cyfrowe reme-*

¹ Na porównanie to zwraca uwagę Paul Levinson, podejmując rozważania o domniemanym, lecz nie udowodnionym negatywnym wpływie mediów na zdolności ich użytkowników do racjonalnego myślenia. Zob. P. Levinson, *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1999, s. 173.

dium. W mikroprojekcie, który roboczo nazywać tu można komparatystyką medioznawczą, nie jest to wybór przypadkowy. Obydwie publikacje pozostają bowiem w specyficznej dyskursywnej relacji o przeciwstawnych jednak ładunkach, co uwidacznia się już w podtytułach. O ile bowiem Stoll dopełnia tytuł, pisząc o *Garści rozważań na temat infostrady*, o tyle Zuckerberg pyta: *Jak rozplątać nasze życie w sieci*. Już na tym etapie ujawnia się swoisty paradoks rozwojowy. Okazuje się wszak, że porównywana do autostrady infrastruktura sieci nie uczyniła życia użytkowników technologii teleinformatycznej lepszym, bardziej wygodnym, doskonalszym, lecz je skomplikowała, zaplątała, nas samych dodatkowo unieruchamiając w pułapce sieci. O paradoksach tych najlepiej świadczą liczne aksjomaty formułowane lub przywoływane przez Clifforda Stolla. Z lektury jego książki dowiadujemy się wszak, iż w przeszłości uznawano obecność technologii teleinformatycznej w domach za bezzasadną, Internet traktowano jak źródło nieweryfikowalnych i niepewnych informacji, a w braku kompatybilności upowszechnianych rozwiązań teleinformatycznych dopatrywano się zalet. To nie jedyne falsyfikowane potem w publikacji Zuckerberga twierdzenia. Stoll przywołuje bowiem inne współczesne mu przekonania, z których wyłania się zaskakujący obraz technologii teleinformatycznej. Jeszcze w 1995 roku część sceptyków technologicznych twierdziła, że komputery przyczynią się do zaniku nabytych niegdyś umiejętności istotnych w codziennym życiu, że nie można utożsamiać ich z narzędziami, że nie wspomagając procesów nawiązywania relacji międzyludzkich, zakłócają je, w skrajnych przypadkach prowadząc do społecznego wykluczenia. Technologia początkowo uznawana za społecznie szkodliwą zaczęła się w części opinii jawić jako jałowa i całkowicie komunikacyjnie nieefektywna. Zarzuty pod jej adresem wyrażano także w obszarze medioznawczym, czemu Stoll dawał wyraz, przywołując twierdzenia, że lektura książek czy też oglądanie materiałów wideo w sieci nie będzie popularna – i to bardziej ze względu na dezaprobatę użytkowników niż przeszkody techniczne.

Clifford Stoll i współdzielący jego poglądy legitymizowali swoje stanowiska, poszukując z jednej strony aksjologicznych uzasadnień, z drugiej zaś odwołując się do wyrazistych, pejoratywnie nacechowanych i odstrasżających porównań. Zwracali uwagę na wartość tradycyjnych źródeł informacji, podkreślali ich materialność oraz przekonywali o humanizującym potencjale niezapośredniczonych aktywności, takich jak utrwalanie informacji tradycyjnymi piśmiennymi metodami. Zniechęcali do technologii poprzez zmetaforyzowane kwestionowanie jej rangi, zastępując metafory cyfrowej biblioteki infrastrukturą kanalizacyjną, a nawet dążąc do upowszechnienia twierdzenia o tragedii wspólnego pastwiska – wyobrażenia globalnej mediasfery, w której komunikacyjnym środowisku egzystują miliardy podłączonych użytkowników. To jednak właśnie prawda utrwalona w ostatniej z metafor zdaje się być specyficznym punktem odniesienia, pozwalającym przemierzać zamgloną rzeczywistość w poszukiwaniu końca krętej ścieżki. O prawdzie tej świadczą niezliczeni dziś użytkownicy, którzy z sieci korzystają inaczej niż przed kilkudziesięcioma laty.

Aksjomaty Stolla i jemu podobnych sceptyków odnoszono do rzeczywistości, w której z technologii w warunkach raczej pracowniczych niż domowych korzystały tysiące użytkowników. Tacy mogli eksplorować niedoskonale odwzorowaną w sieci rzeczywistość, przemierzając internetowe autostrady. Randi Zuckerberg jest natomiast jedną z wielu miliardów korzystających z technologii teleinformatycznej, którzy użytkując nowe połączenia, węzły, krzyżujące się sieci światłowodowe, porzucili pierwotną myśl o potrzebie wyłącznie instrumentalnego korzystania z sieci WWW.

Rozważania Randi Zuckerberg także spowija metaforyczna mgła, tyle tylko że wywołuje ją nadmiar informacji podwajających się w całym wirtualnym środowisku co dwa lata. Osiągnąwszy maksimum możliwości przetwarzania informacji, użytkownik sięga do nowych narzędzi, którymi inaczej niż u Stolla są nie tyle komputery, ile oprogramowanie, w szczególności zaś wielofunkcyjne platformy, takie jak Facebook.com, urastające do rangi środowisk – wirtualnych informacyjnych habitatów.

Ponieważ wybieganie myślą w przyszłość nie jest w tym przypadku sensowne ani konkluzywne, perspektywa komparatystyczna pozwala orientować się w nierozpoznanej i niedookreślonej zwirtualizowanej przestrzeni. Temu w istocie poświęcone są rozważania Randi Zuckerberg, gdyż Facebook.com, w którego tworzeniu oraz rozwijaniu autorka brała udział, stanowi tylko bądź aż przyczynek do wieloaspektowej dyskusji o miejscu, możliwościach i powinnościach człowieka egzystującego w podlegającej coraz dynamiczniejszej mediatyzacji rzeczywistości. Tezę tę uprawdopodobnia struktura publikacji systematyzująca adresowane do czytelnika treści. W istocie bowiem tylko dwa pierwsze rozdziały: *Pierwsze i ostatnie kroki* oraz *Nieoszlifowany diament* pełnią funkcję służebną i stanowią surogat monografii etapów rozwojowych portalu Facebook.com. Pozostałych osiem składa się na wielowymiarową projekcję ludzkiej egzystencji zapośredniczonej przez media urządzenia i media wirtualne platformy. Autorka koncentruje się na powikłanych doświadczeniach użytkowników. Opisuje przez pryzmat własnych doświadczeń problemy, z jakimi zmierzyć się musi, konstruując swoją wirtualną tożsamość, użytkownik mediów już nie 1 i 2.0, lecz 3.0, inicjujący i podtrzymujący w sieci relacje interpersonalne o charakterze zinstytucjonalizowanym, publicznym, prywatnym, a nawet intymnym. Treści zawarte w tych ośmiu rozdziałach² dokumentują fundamentalną zmianę, jaka dokonała się w postrzeganiu technologii i jej znaczenia w życiu człowieka. Tej zasadniczej i głębokiej transformacji nie udałoby się dostrzec, gdyby nie optyka komparatystyczna. Doświadczenia i prognozy nie tylko Stolla, ale też innych medioznawców, w tym przywoływanego już Levinsona albo Derricka de Kerckhove'a, łączyły się z instrumentalną eksploatacją technologii – procesem, w którym podkreślano zarówno konsekwencje zainicjowanej transformacji intersemiotycznej, rzutującej na postrzeganie technologii sieci i tego,

² (III.) *To jest s(com)plikowane*, (IV.) *Dot.Własne ja*, (V.) *Przyjaciele*, (VI.) *Dot.Miłość*, (VII.) *Dot.Rodzina*, (VIII.) *Dot.Kariera*, (IX.) *Dot.Społeczność*, (X.) *Dot.Przyszłość*.

co poza nią, jak i koncentrowano się na poznawczych uwarunkowaniach, przejawach i konsekwencjach konstytucji nowego środowiska komunikacyjnego.

Doświadczenia Randi Zuckerberg należą już do innej kategorii doświadczeń. Choć autorka nie należy do generacji *digital born*, przemiany cywilizacyjne i demograficzne sprawiły, że bytuje w zapośredniczonych realiach, tak jak ci, którzy będąc cyfrowymi tubylcami, nie instrumentalizują wirtualnej mediasfery, lecz myślą o niej, jak o czymś więcej niż środowisku informacyjnym, uznając za specyficzny rodzaj habitatu. Biorąc pod uwagę tę zmienną, książka o tak wymownym podtytule (*Jak rozplątać nasze życie w sieci*) nabiera innego jeszcze znaczenia i przypominać zaczyna dwugłos, w którym Randi Zuckerberg występuje w podwójnej roli: mentora z analogową przeszłością upoważniającą do udzielania rad oraz formułowania diagnoz, jak również cyfrowego tubylcy całkowicie zanurzonego w zwirtualizowanym otoczeniu, w którym nowym wirtualnym łodem jest wielofunkcyjny portal społecznościowy o globalnym zasięgu. Zasadność tego spostrzeżenia legitymizuje wielokrotnie na kartach książki powtarzane twierdzenie o tym, że w nowych technologiach kluczowy jest człowiek, że fundamentalne w zapośredniczonym trwaniu jest dążenie do zachowania równowagi pomiędzy technologią a życiem bez niej. Występując w podwójnej roli, Zuckerberg posługuje się danymi statystycznymi i powołuje na wyniki badań. Pisząc o świecie ciągłego dostępu, zwraca jednocześnie uwagę na niebezpieczne przeobrażenia, jakie dokonały się w sferze aksjologicznej, co potwierdzają dane sondażowe, z których wynika, że coraz większa część amerykańskiego społeczeństwa skłonna jest do wielu wyrzeczeń, w tym nawet zgody na czasową utratę wolności, byle tylko zachować dostęp do sieci internetowej za pośrednictwem urządzeń mobilnych, pozwalających na teleobecność w dowolnym miejscu i czasie. Jako krytyk wirtualizowanych relacji społecznych przywołuje wyniki doświadczeń psychiatry Petera Hybrowa, nazywającego reprezentowaną przez smartfony mobilną technologię cyfrową kokainą, i ujawniając, że lektura komentarzy do publikowanych wpisów w serwisach społecznościowych uwalnia w mózgach użytkowników dopaminę w sposób identyczny z tym, jak uwalniały ją niegdyś inne bodźce uznawane przez człowieka za stymulanty nagrody.

Poza wątkami z pogranicza socjologii mediów i antropologii kultury Randi Zuckerberg podejmuje również problematykę *stricte* komunikologiczną oraz medioznawczą. Biorąc pod uwagę to, że komunikacja ma w rzeczywistości najnowszej charakter asynchroniczny, nieliniarny i ciągły, zwraca uwagę na zmierzch typologii zaproponowanej przez Denisa McQuaila. Jej zdaniem, co potwierdza, odwołując się do doświadczeń zdobytych w pracy nad doskonaleniem portalu społecznościowego, utrwalony podział nie wytrzymuje próby czasu, ustępując innemu powszechnemu już modelowi – tzw. trójwymiarowej osobowości – opisywającemu egzystencję użytkownika mediów występującego jednocześnie w roli osoby prywatnej, moderatora własnego profilu w serwisie społecznościowym, jak też członka wspólnoty pracujących w danej instytucji, koncernie itp.

Obecność w książce złożonych problematyk komunikologicznej i medioznawczej sprawia, że występowanie autorki w podwójnej roli staje się istotne

z innych jeszcze powodów. Przede wszystkim dlatego, iż Zuckerberg to nie tylko użytkowniczka portalu i w znaczeniu bardziej uogólnionym mediów społecznościowych, do czego stara się przekonać czytelnika, lecz przede wszystkim jedna z dysponentek owej technologii – jej współkreatorka i tym samym *gate keeper*. Jej decyzje, realizowane w praktyce pomysły, wreszcie skomplikowane strategie rzutują na globalne style użytkowania technologii, przyczyniając się do modelowania nowych, jak również korekty dotychczasowych. Zuckerberg staje się przeto jedną z decydek, od której zależy dynamika niezwykle złożonych procesów digitalizacji i mediatyzacji międzynarodowego krajobrazu medialnego, gruntownej transformacji źródeł wiedzy o świecie wraz z wszelkimi tego znanymi i wyrażonymi, jak też nieznanymi i jeszcze nieopisanymi konsekwencjami natury poznawczej oraz socjologicznej. Choć autorka umniejsza swoją w tym rolę, z dokumentowania kolejnych inicjatyw, takich jak przeprowadzenie za pośrednictwem Facebook.com pierwszej debaty politycznej czy też znacznie istotniejszego ze względu na osiągnięte rezultaty wpływu na frekwencję wyborczą za pośrednictwem stosunkowo nieskomplikowanej funkcjonalności portalu, pozwalającej informować o wziętym już w wyborach udziale, wyłania się zawołowana w publikacji specjalistyczna problematyka. Oto bowiem spośród odautorskich refleksji przypominających niekiedy zbiór popularnych porad i instrukcji adresowanych do odbiorcy ogólnego (nie zapominajmy, że książka jest również produktem) odnaleźć można niezwykle ważne i charakterystyczne dla specjalistycznego dyskursu medioznawczego analizy interesujących teoretyków i analityków zależności pomiędzy uwarunkowaniami technologicznymi w ich sprzętowym oraz infrastrukturalnym aspekcie, właściwościami oprogramowania a interakcjami zachodzącymi pomiędzy użytkownikami końcowymi i posiadanymi przez nich mediami wyposażonymi w określone aplikacje.

Dualizm ról i przez to obecna w publikacji wielowariantowość kodowania problematyki sprawiają, że książka autorstwa Randi Zuckerberg jest tworem heterogenicznym, adresowanym do nie do końca precyzyjnie zidentyfikowanego modelowego adresata lub też adresowanym do niego z wahaniem i lękiem przed odrzuceniem (stąd być może decyzja o maskowaniu wątków komunikologicznych i medioznawczych). Nieco popularna, co bardziej widoczne, i w części także specjalistyczna, co autorka maskuje licznymi opowiastkami, radami, relacjami z życia osobistego książka ma być zapewne w jakimś sensie tworem wielofunkcyjnym, angażującym uwagę zróżnicowanego odbiorcy. Z praktyki tej wyłania się jednak pewna generalna prawidłowość, jaką przyłożyć można do opisu zjawisk zachodzących w otaczającej człowieka mediasferze. Polegają one na maskowaniu istoty długofalowego i wieloaspektowego oddziaływania użytkowanej technologii, na czynieniu jej nieprzejrzystą (od konstrukcyjnych kulis), lecz jednocześnie łatwą w obsłudze lub jak twierdzą dysponenci – intuicyjną. Tego rodzaju zachowania (bez odpowiedzi niech zostanie pytanie o to, czy świadome, czy przypadkowe) przyczyniają się do bardziej jeszcze dynamicznego mediatyzowania komunikacyjnego środowiska człowieka. Niedostrzeżenie zmian zachodzących w szkieletowej strukturze tradycyjnych mediów przyczynia się do zastępowania ich innymi – nowymi, do przechodze-

nia od tego, co będąc niegdyś jedną z opcji, stało się użytkowniczą koniecznością. Czytelnik wyspecjalizowany dostrzeże ten proces w zmieniającym się paradygmacie produkcji i konsumpcji medialnej, o którym Zuckerberg pisze, wskazując na popkulturowe trendy. Czytelnik należący jednak do grona odbiorców ogólnych, sięgających po książkę „Tej” Zuckerberg, tej „od Facebooka”, poruszać się będzie w metaforycznej mgle, w której o kierunku wędrówki decyduje autorka, z jednej strony uparcie przekonując o konieczności zmian technosfery i późniejszego dostosowywania się do nich, z drugiej zaś namawiając do zachowania równowagi pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co stechnicyzowane.

Z rozważań o postępującej transformacji międzynarodowego systemu medialnego, ukazywanej w perspektywie „amerykanocentrycznej”, niekoniecznie przystającej do realiów europejskich, jak też ewoluujących o nim wyobrażeń wyłania się zakodowana w książce, lecz podlegająca czytelniczej personalizacji, gdyż dostępna z różnych poziomów wtajemniczenia, dominanta tematyczna. Jest nią w istocie negatywne (co Zuckerberg spycha do kontekstów) zjawisko postępującej technicyzacji i wirtualizacji osobowości kolejnych generacji użytkowników technologii teleinformatycznej, polegające na uzależnieniu się od jej funkcji i przejawiające się w powszechnym, jak też niemal bezustannym korzystaniu z oprogramowania służącego do ekspresji emocji i manifestowania wielorakich zachowań oraz postaw. Oto bowiem wszystkie pomniejsze wątki wiodą Randi Zuckerberg do fundamentalnej, lecz skrywanej pośród licznych dygresji konstatacji, zwracającej uwagę na dążenie do zaindukowania czytelnikowi przekonania, że technologia teleinformatyczna jest jedynym językiem przyszłości. Zuckerberg podkreśla, uznając to za wady, że nie wszyscy posługują się nim w jednakowy sposób, nie wszyscy też posiadają tożsame kompetencje komunikacyjne. Owe niedostatki i braki sprawiają, że komunikacja z pozostałymi partnerami interakcji, współtworzącymi odwzorowywane w wirtualizowanym środowisku komunikacyjnym grupy, wspólnoty, społeczności i społeczeństwa, wydaje się niezwykle skomplikowana lub, jak sugeruje autorka, domaga się rozplątania. Rozplątywanie to w metaforycznym sensie przypomina błądzenie we mgle bez świadomości kierunku, w którym można czy też należy podążać. Odstępując od stanowiska mediocentrycznego, lokowanego przez Zuckerberg w amerykańskiej perspektywie, przewrotnie stwierdzić można, że niezajomość owego języka w stopniu, o jaki dopomina się autorka, może przed wieloma problemami chronić. Pozostawanie na granicy mglistego uniwersum sieci, bez chęci do zagłębiania się w nim sprawia, że będąc obserwatorem, nie sposób z daleka zagubić wiodącej przezeń drogi.

Abstrahując jednak od myślenia zmetaforyzowanego, stwierdzić należy, że Randi Zuckerberg przyjmuje jedno ze stanowisk w kontinuum dyskusji o tym, czym jest macierz nowych mediów i w jaki sposób rzutuje na egzystencję globalnej populacji użytkowników technologii sieciowej. Stanowisko nienaznaczone skazą ulegających dezaktualizacji aksjomatów, a będące w jakimś sensie diagnozą procesów *in stantu nascendi* mogącą pomagać w rozpraszaniu metaforycznej mgły.